

SPERMA PREZYDENTA

Nie sięgaj koleżanko po mój penis,
nie czekaj dzisiaj na nadejście nocy.
Widzę, mój tors wysoko sobie cenisz
i niby bladź sowiecka patrzysz prosto w oczy.

Wlepiłem wzrok w mój stary telewizor
jak w niedomyty sedes, widzę prezydenta.
Siedzi na koniu, chyba mu odbiło.
Dobrze być kolchoźnianym impotentem.

A wokół niego eunuchów stu z obsługi.
Ich świńskie ryje i sobacze mordy
zapomnieć trudno... Już wyciągasz ręce
i pragniesz, bym ci wsadził w odbył.

Ach, suko, niżej pępka mnie całujesz,
zaciskasz zęby topiąc się w ekstazie.
Na prezydenckie słowa spermą plujesz,
pracujesz jak japoński ekwalajzer.

Już kulminacja – rozpływasz się w nirwanie.
Niby gorący gejzer, co w Kamczatki łonie,
sączy się prezydencka sperma po ekranie,
debile uśmiechnięci klaszczą w dłonie.

Alina Wawrzyniuk